



GŁOS ŚWIDNIKA

ORGAN
SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK ŚWIDNIK

Nr 10 (427)

4 czerwiec 1976 r.

Cena 50 gr.



26.05.1976

DZIEŃ
MATKIDZIEŃ
DZIECKA

1.06.1976

*Wszystkim matkom życzymy
by ich dzieci
rosły zdrowe i szczęśliwe*
REDAKCJA

Egzekutywa KZ PZPR oceniała działalność kulturalną

Tematem posiedzenia, w którym uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Lublinie STANISŁAW WARPAS były dwa problemy. Pierwszy z nich to ocena wyników powstającego przeglądu gospodarki materialowej. Rozpatrywanie materiału przedłożonego Egzekutywie na ten temat zostało odłożone, ponieważ nie został on opracowany zgodnie z wymaganiami. Chodziło bowiem o ocenę wyników przeglądu, a nie o informację o całości gospodarki materialowej w zakładzie.

Podstawowym więc tematem obrad stała się działalność kulturalna. Trzeba podkreślić pewną nowość w pracy Egzekutywy. Przed rozpoczęciem obrad sekretarze KZ odwiedzili świetlice oraz pokoje hotelowe, chcąc się osobiście przekonać o stanie tych pomieszczeń oraz o formach prowadzonej w świetlicach działalności. Jednocześnie jest to pewna forma kontroli na ile istnieje zgodność pomiędzy tym co napisano w informacji, a stanem rzeczywistym. Spostrzeżenia te wykorzystano następnie w dyskusji.

Informacja zawierała bogaty materiał ukazujący dorobek placówek kulturalnych zakładu, a więc pracę zespołów amatorskich, klubów zainteresowań, działalność środowiskową

ZDK i klubu Iskra, spotkania, prelekcje itp. Był to ukazany bogaty obraz wydarzeń kulturalnych w Świdniku - jako, że dom kultury, klub i

(Dokończenie na str. 2)

4067 PRACOWNIKÓW WSK UCZESTNICZYŁO W CZYNIE PARTYJNYM

Efektom produkcja o wartości 4 mln 121 tys. zł

Zainicjowany i zorganizowany przez partię czyn w dniu 16 maja br. stał się manifestacją siły i swartości szeregow członków PZPR, poparcia i wspólnego realizowania Uchwały VII Zjazdu przez członków partii, młodzież z ZSMP i bezpartyjnych; przez wszystkich obywateli, którzy swoim postępowaniem dążyli do zaakcentowania swego zainteresowania losami kraju, miasta i zakładu.

W tym jednym tylko dniu, a właściwie w ciągu czterech jego godzin wykonano w naszym zakładzie produkcję o wartości 4 mln 121 tys. zł. Jest to równoznaczne z wyprodukowaniem np. ok. 456 szt. motocykli M06-B3. Z tych 4 mln 121 tys. zł — aż 2,100 mln zł to produkcja przeznaczona na eksport.

Członkowie partii, którzy pracowali w produkcji zobowiązali się wypracowane w tym dniu pieniądze przeznaczyć na budowę ogródka jordanowskiego w parku. Takie zobowiązanie podjęli także członkowie ZSMP i wielu pracowników bezpartyjnych.

Tej niedzieli zakład a miasto zmieniły swoje oblicze. Zaroiły się ulice i trawniki ludźmi z grabiami, łopatami i miotłami. Pracownicy przy zakładaniu trawników, porządkowaniu już istniejących, układaniu chodników... Pracownicy WSK w czynie społecznie-użytecznym uporządkowali 2,500 m² skarp przy ulicy Przemysłowej, ułożyli 60 m² chodnika, przygotowali teren przed zakładem o powierzchni 500 m² pod parking, uporządkowali drogę przez park na prze-

strzeni 800 m². Porządków dokonano także w zakładzie — usuwano zeschnięte krzaki i gałęzie z trawników, plantowano ziemię, porządkowano teren wokół placów budowy. Łącznie doprowadzono do porządku teren o powierzchni 4000 m².

Niedziela Ogólnopartyjnego Czynu Socjalno-Produkcyjnego stała się kolejnym świadectwem autorytetu i prestiżu partii jako siły przewodniej wszystkich naszych osiągnięć, organizatora zbiorowego wysiłku narodu.

Utrzymanie klimatu wysokiego zaangażowania — tak charakterystycznego dla czynu partyjnego — pogłębianie doświadczeń płynących z dobrze zorganizowanej rzetelnej pracy, powinno stać się zadaniem każdej organizacji partyjnej, wszystkich zespołów, każdego z nas, na każdym stanowisku.

(mt)

TOW. BOGDAN GRABOWSKI PRZEWODNICZĄCYM WRZZ W LUBLINIE

PLENUM WRZZ

22 maja br. odbyło się w Lublinie posiedzenie plenarne Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, na którym dokonano oceny przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej przeprowadzonej na terenie całego województwa w zakładowych instancjach związkowych. W posiedzeniu uczestniczyli I sekretarz KW PZPR w Lublinie Ryszard Wójcik, sekretarz CRZZ Mieczysław Grad, wicewojewoda lubelski Franciszek Łachowski, inspektor UMCS prof. Ryszard Orłowski.

Przebieg kampanii wykazał ogromne zainteresowanie związkowców problemami gospodarki, dalszym rozwojem przemysłu lubelszczyzny, jego perspektywami i perspektywami rozwoju województwa. W chwili obecnej naczelnym zadaniem organizacji związkowej — jak podkreślił w swoim wystąpieniu sekretarz CRZZ Mieczysław Grad — jest realizacja wniosków zgłoszonych w kampanii, a dotyczących poprawy organizacji pracy, lepszego wykorzystania czasu pracy ludzi i maszyn, prawidłowej gospodarki materialowej, poprawy jakości wyrobów oraz poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załóg.

W drugiej części obrad dotychczasowy przewodniczący WRZZ

Romuald Jankowski poprosił członków plenum o zwolnienie go z funkcji motywując to powołaniem na stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców.

Tow. Romuald Jankowski swoją funkcję pełnił przez 6 lat i przyczynił się swoją pracą i zaangażowaniem do umocnienia roli i znaczenia związków, rozszerzania i wprowadzania nowych form pracy. Uznaniem dla jego owocnej działalności jest awans, będący równocześnie przykładem awansu socjalistycznego. W imieniu Sekretariatu CRZZ i KW PZPR w Lublinie sekretarz Mieczysław Grad zarekomendował na stanowisko przewodniczącego WRZZ Bogdana

(Dokończenie na str. 2)



I sekretarz KW PZPR tow. Ryszard Wójcik zarekomendował Bogdana Grabowskiego na stanowisko przewodniczącego WRZZ w Lublinie.
Fot.: M. Tarnowska

Ucząca się załoga

Żałoga WSK znana jest jako zespół ludzi uczących się. Przedstawiciele naszego zakładu można spotkać w szkołach różnych typów, na wyższych uczelniach, a szczególnie tych, które reprezentują kierunki techniczne ale nie tylko. Nic dziwnego, że w ciągu kilku lat osiągnięty został zasadniczy sukces — zmniejszenie do minimum ilości pracowników, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej. Obecnie jest to już bardzo mała grupa — mówi się nawet, że WSK jest tym zakładem, który ma najniższy procent pracowników z wykształceniem podstawowym lub tych, którzy tego nie posiadają. Zresztą świadczą o tym cyfry. W zakładzie w

1975 roku było tylko 215 pracowników, którzy wykształcenia podstawowego nie posiadali — wartość wiedzieć, że 162 byli to ludzie powyżej 50 lat. Jest jeszcze 11 w wieku od 19 do 40 lat i 42 w wieku od 41 do 50 lat. Jeśli można by darować sobie tych powyżej 50 lat, to pozostali mogliby ten mały procent zlikwidować do minimum. Trzeba uznać, że doprowadzenie do tak korzystnego stanu jest zasługą działu szkolenia w WSK.

Jak przedstawia się dokończenie w zakresie szkół wyższych, średnich i zasadniczych zawodowych? Sytuacja jest dobra. W ubiegłym roku ten zakres wykształcenia uzupełniało 854 pra-

cowników, a ukończyło 129 — najwięcej, aż 662 to ci, którzy podjęli naukę w szkołach średnich i 141 w szkołach wyższych. Nie jest to wszystko. Bardzo szeroko rozbudowany jest w zakładzie system podnoszenia kwalifikacji w formach nieszkolnych. Są to trzydziestopięć kursów, studia doktoranckie, podyplomowe, staże lub kierowane samokształcenie. Ten zakres dokończenia obojętności w ubiegłym roku 1143 pracowników, a warto dodać, że niezależnie od tego w kursach behapowskich brało udział aż 1375 pracowników. Razem liczba to naprawdę imponująca.

Dokończenie na str. 4

Akcja „Z” w Świdniku

Prowadzona wspólnie przez Chorągiew Lubelską ZHP i Sztandar Ludu zbiórka surowców wtórnych trwa. Mieszkańców, zakłady i instytucje Świdnika odwiedziło 2143 harcerzy reprezentujących Hufiec ZHP im. Bolesława Bieruta. Dzięki komunikatom nadawanym przez rozgłośnię WSK i plakatom wywieszonym na klatkach schodowych, mieszkańcy miasta mogli należycie przygotować się do finałowej

zbiórki. Harcerze zebrali 7140 kg makulatury i 480 kg złomu. Całą kwotę uzyskaną ze sprzedaży surowców wtórnych w wysokości 7 tys. 572 zł przekazano na budowę Domu Spokojnej Starości i Centrum Zdrowia Dziecka.

Jak nas informują harcerze, akcję tę będą kontynuować w dalszym ciągu a uzyskane fundusze systematycznie przekazywać na Centrum Zdrowia Dziecka i Dom Spokojnej Starości. (s)

W obiektywie fotoreportera

Niedziela ogólnopartyjnego czynu



Przy porządkowaniu skarpy pracowali w niedzielę Ogólnopartyjnego Czynu Społeczno-Produkcyjnego 481 osób.

Fot.: M. Płaszczeńska



Mimo deszczowej pogody skwery, trawniki i ulice wypełnili ludzie z łopatami.

Fot.: M. Płaszczeńska



W chwili obecnej wykonywane są już schody prowadzące z ośrodka rekreacyjno-sportowego na ul. Przedowników Pracy.

Fot.: M. Płaszczeńska

GDZIE SĄ REZERWY?

LICZYDŁA, OBSADKA I... CO DALEJ?

Po II Plenum KC PZPR, na którym omawiano problemy związane z wykrywaniem i zagospodarowywaniem rezerw tkwiących w sferze organizacji i realizacji produkcji opracowano w naszym zakładzie program, który w sposób niezwykle dokładny i wyczerpujący nakreśla nasze zadania w roku bieżącym i w najbliższej pięcioletniej. Program jest już realizowany. Nie znaczy to jednak, byśmy mogli ograniczać się tylko i wyłącznie do jego realizacji. Doniosłość zagadnień postawionych na II Plenum zobowiązuje nas do pilnego śledzenia, do ciągłego wykrywania i sukcesywnego zagospodarowywania rezerw. Ot, choćby przyjrzyjmy się pracy inżynierów. Jak wyposażone jest stanowisko inżyniera, wysoko płatnego specjalisty, na którego wykształcenie poszły ze społecznej kieszki przysłowiowe ciężkie pieniądze? Jakich „narzędzi” używa w swej pracy opracowując procesy i dokumentację do produkcji o wielomilionowej nieraz wartości?

Ze zdziwieniem spostrzegłam kiedyś, że dokumentacja technologiczna pracownicze kreślona jest obsadką ze stalówką maczaną w kałamarnię z tuszem. Tusz zasycha, stalówka drapie papier, inżynier się złości. Wykreślenie kil-

ku linii trwało nad podziw długo, czas upływał, zbliżała się godzina piętnasta. Zagadnęłam wówczas pracującego, dlaczego jest takim „tradycjonalistą”, dlaczego nie sięgnie po grafoś, który znacznie ułatwiłby i przy-

spieszył pracę. W odpowiedzi usłyszałam pełne gorzkości słowa, że takim „czymś” to oni nie dysponują, że nowoczesne przyrządy kreślarskie to oni owszem widzieli, ale... na targach poznalskich. Na co dzień w swojej pracy muszą obywać się właśnie tymi obsadkami, suwakami i „traktorami” (tak właśnie nazywane są maszyny czterodziałaniowe marki „Soemtron” typu bardziej niż starego, przy pracy których trzęsie się całe biurko). I nie było w tych słowach przesady. Cały dział głównego technologia liczący 200 osób ma do dyspozycji właśnie trzy Soemtrony, jedną czterodziałaniową „Elwro L-105” i bułgarską maszynę wielodziałaniową, która bardzo szybko przegrzewa się(?) i po pół godzinie pracy podaje mylne wyniki. Wobec tego czas potrzebny na wykonanie dokumentacji przedłuża

(Dokończenie na str. 4)

Tow. Bogdan Grabowski przewodniczącym WRZZ w Lublinie

(Dokończenie ze str. 1)

Grabowskiego — I sekretarza KZ PZPR naszego zakładu. Tow. Bogdan Grabowski jest dobrze znanym naszym pracownikiem działającym partyjnym i związkowym. W zakładzie i mieście cieszy się dużym autorytetem i uznaniem. Jego bezpośredni i ot-

warty sposób bycia, umiejętności służenia radą i pomocą, życzliwość dla ludzi — zjednały mu ich sympatie i zaufanie. Plenum jednogłośnie wybrało tow. Bogdana Grabowskiego przewodniczącym WRZZ w Lublinie.

Uczestniczący w plenum I sekretarz KW PZPR Ryszard Wójcik podziękował tow. Romualdo-

wi Jankowskiemu za wkład pracy i pogratulował wyborów, życząc sukcesów w pracy dla ołbrzymiej reszty metalowców. Następnie złożył gratulacje nowo wybranemu przewodniczącemu podkreślając jego zaangażowanie i zapal w pracy partyjnej i związkowej.

t.

Działalność kulturalna

(Dokończenie ze str. 1)

inne placówki zakładowe nie zamykają się tylko do wąskiego kręgu działalności w zakładzie. Trzeba podkreślić, że praca ta jest prowadzona w trudnych warunkach, które stwarza brak obiektu z prawdziwego zdarzenia. Jednocześnie zaprezentowano egzekutywie bogaty program działania związany z przeglądem aktywności kulturalnej ludzi pracy. Program ten zawiera obszerny zestaw propozycji, a realizacja jego trwa już od początku bieżącego roku.

Członków egzekutywy, którzy dotychczasową działalność oraz zawartość programu ocenili pozytywnie, interesowało jednak na ile jest on realny, czy wystarczy sił i środków by go wykonać. Jednocześnie wiele uwagi poświęcono współpracy placówek zakładowych z Urzędem Miejskim i temu jak szeroko wychodzić się do środowiska. Członkowie egzekutywy interesowali się również sprawą warsztatów oraz przy-

od pewnego czasu. Zainteresowanie budziła organizacja chóru chłopców co ma duże znaczenie ze względu na osłabienie działalności chóru Arion.

W odpowiedzi na pytania wyjaśnienia udzielił dyrektor ZDK Adam Maruszak, sekretarz Rady Zakładowej Władysław Zabicki oraz przewodniczący ZZ ZSMP Wacław Szuruga. Stwierdzili, że wykonanie programu zostało zabezpieczone, ustalono go zgodnie z możliwościami. Wyjaśniono też różne wątpliwości, stwierdzając jednocześnie, że ZDK ma duże kłopoty z transportem. Tow. W. Zabicki poinformował egzekutywę, że istnieje w Radzie Zakładowej księga inicjatyw, i że zapewniona jest ona coraz to nowymi przedsięwzięciami.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność szerszego zajęcia się sprawami związanymi z przesiadką zakładu i miasta i młodzieżą, chodzi tu o rozwijanie różnych form adaptacji.

Omówiono też wyniki ilustracji świetlic hotelowych. Ogólnie pracowała prawidłowo, tylko świetlica w hotelu nr 87 jest w niezadawalającym stanie, brak porządku i widocznych oznak działalności. Również w pokojach nie zawsze spotkać się można z tym co się określa kulturą zamieszkania, w niektórych zastano wielki nieporządek. Na to zalecono zwracać uwagę. Niepokojącym zjawiskiem jest brak współpracy pomiędzy kierownikami hoteli a świetlicowymi. To jest zdaniem egzekutywy poważny mankament.

Tow. Stanisław Warpas zwrócił uwagę na to, że program nie zawiera ukierunkowania na problematykę wynikającą z III Plenum, stąd program musi być pod tym kątem poprawiony.

Stwierdzono, żeby poprawić pracę w hotelach trzeba bardziej wciągać do działania samorządy hotelowe. To zadanie dla ZZ ZSMP. Również ZDK musi na- wiazać ścisłą współpracę z rozgłosnią zakładową. Jednocześnie zalecono program ukonkretnić — to ma ułatwić w przyszłości kontrolę jego realizacji. Ustalono, że przeprowadzenie programu musi nastąpić do końca maja bieżącego roku.

St.

U ZBOWIDOWCÓW

Uroczyste obchodzono w tym roku na terenie miasta Świdnika 31 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Do obchodów włączyło się aktywnie Miejskie Koło ZBoWiD-u. Odnowiono i uporządkowano otoczenie Pomnika Żołnierza Polskiego oraz Grób Nieznanego Żołnierza w Świdniku, jak również Pomnika Mężczyństwa w lesie krepieckim. Uporządkowano także mogiły żołnierzy na cmentarzu w Kalinówce. W przededniu rocznicy zwycięstwa zorganizowano uroczysty capstrzyk z udziałem członków ZBoWiD-u i młodzieży szkolnej. W klubie Ikar odbyła się wieczornica. Po wygłoszeniu referatu o lokalnościach koła mgra Ryszarda Kukiera, naczelnika miasta mgr. Stanisław

Kucharuk wręczył wysokie odznaczenia państwowe wielu zasłużonym członkom ZBoWiD-u.

Uchwałą Rady Państwa Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: Ryszard Kukier, Ryszard Roczniak, Jan Korpacz, Zbigniew Adamczyk, Józef Falkowski, Edward Klembowski, Tadeusz Kobierski, Krzysztof Walecznych na Polu Chwały — Witold Olszewski, Krzysztof Partyzantkim: Aniela Pietron, Jan Gierwatowski i Edward Gruszczyński.

Po wręczeniu odznaczeń przemówienie o lokalnościach wygłosił naczelnik miasta mgr. Stanisław Kucharuk. W części artystycznej wystąpiła młodzież liceum ogólnokształcącego.

Witold Olszewski

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA

W dniach 14-15 maja br. odbyła się konferencja naukowa, której uczestnicy debatowali nad problemami związanymi z zastosowaniem śmigłowców w rolnictwie. Organizatorami konferencji byli — WSK Świdnik i Ośrodek Doskonalenia Kadr SIMP w Lublinie.

W piętnastu wygłoszonych w czasie trwania konferencji referatach omówiono obszernie osiągnięcia już rezultaty i przyszłość śmigłowcowych usług agro. Szczególne zainteresowanie zebranych wzbudziły wystąpienia prelegentów omawiających doświadczenia naszej wytwórni i

Śmigłowce Mi-2 w służbie rolnictwa

Kombinatów PGR w Kietrze i Głubczycach. Produkowane przez nas śmigłowce agro są bowiem nie tylko dobrym jakościowo sprzętem, ale także — jak wynikało to z wypowiedzi mgra Kazimierza Plotnickiego z Kietrza — w pewnych warunkach nieodzownie potrzebnym jako wysokowydajny środek mechanizacji rolnictwa. Zapewniają terminowe i dobre jakościowo wykonanie oprysków i nawożenia skracając

przy tym kilkakrotnie czas wykonywanych zabiegów, co w rolnictwie determinowanym w sposób szczególny warunkami meteorologicznymi i wegetacją roślin ma kolosalne znaczenie.

W czasie trwania konferencji wielokrotnie podkreślano lepsze od strony technicznej wyniki stosowania śmigłowca niż samolotu. Nie wymaga on bowiem specjalnie przygotowywanych la-

dowisk, pasów startowych, krótszy jest czas załadunku do zbiorników środków chemicznych (rekordowy czas załadunku wynosi aż... 40 sek.), lepsza jest także zwrotność śmigłowca przy kręceniu pola i większa możliwość pokonywania „rzęskód terenowych (linie wysokiego napięcia).

W konferencji udział brali specjaliści z Instytutu Lotnictwa, Instytutu Ochrony Roślin, Instytutu Sadownictwa, Akademii Rolniczej i Akademii Medycznej. W drugim dniu uczestnicy zwiedzili zakład zapoznając się z produkcją śmigłowców.

t.

JESZCZE O DISCYPLINIE

Słowo „disciplina” kojarzy nam się często z różnymi typami kar, nagan, upomnień, a przecież jest to zawężenie pojęcia. Przede wszystkim to nauka podporządkowania się określonych osób obowiązującym przepisom, poleceniom przełożonych lub wymaganiom stawianym przez społeczeństwo, organizację, instytucję. Jednym z najważniejszych czynników wzrostu wydajności w zakładzie pracy jest postawienie na odpowiednim poziomie dyscypliny pracy. By ograniczyć straty czasu pracy w zakładzie naszym wprowadzono program przedsięwzięcia organizacyjno-technicznych w zakresie poprawy dyscypliny i wykorzystania czasu pracy. Realizacja wszystkich przedsięwzięć objętych programem zapewni dalszą znaczną poprawę dyscypliny pracy i bardziej efektywne wykorzystanie czasu pracy załóg i środków produkcji w wykonywaniu planowanych zadań gospodarczych i społecznych przedsiębiorstwa.

Na duże straty nasze przedsiębiorstwo narażone jest przez występowanie nieobecności nieusprawiedliwionej. By zmniejszyć te straty zaostrzono kontrolę zwolnień na załatwianie spraw osobistych w czasie dnia roboczego, a w szczególności przestrzegania ustalonych zasad potrącania zarobków lub odpracowywania. Za nieobecność nieusprawiedliwioną stosuje się określone regulaminem sankcje. Na nieobecność nieusprawiedliwioną duży wpływ mają przypadki porzucenia pracy przez młodych pracowników. W związku z tym program adaptacji objął szeroko pojętą akcję uświadamiającą, prowadzoną przez kierownictwo i kolektyw wydziałów młodych pracowników, którzy charakteryzują się skłonnością do opuszczania pracy co prowadzi do powstawania dni nieobecnych nieusprawiedliwionych, a w konsekwencji do rozwiązania stosunku pracy przez zakład. Opuszczanie pracy występuje najczęściej w grupie ludzi młodych do 25 roku życia, a przeważnie w grupie uczniów Ochotniczych Hufców Pracy. Młodzież ta rekrutuje się z całego województwa i po ukończeniu nauki wraca do swojego miejsca zamieszkania gdzie podejmuje

prace. Pracownicy ci z zasady nie są związani z miastem, a w związku z tym nie zależy im na pracy w naszym zakładzie. Na pewno dużą rolę ma tutaj organizacja młodzieżowa, która powinna przygotować takie formy pracy, które przyczyniłyby się do integracji tej właśnie młodzieży ze środowiskiem.

Wprowadzony program nie da oczywiście dużych efektów od razu, ale możemy powiedzieć, że już dzisiaj widać jego skutki. Absencja nieusprawiedliwiona, która w I kw. 1975 r. w grupie pracowników przemysłowych wynosiła 1900 godzin została zmniejszona w I kw. 1976 r. do 1300 godzin.

Dalsze konsekwentne wprowadzanie programu przedsięwzięcia organizacyjno-technicznych w zakresie poprawy dyscypliny da oczekiwane efekty gospodarcze i społeczne.

Jest to niezbędne jeżeli chcemy dobrze wykonywać nałożone na nasze przedsiębiorstwo planowe zadania gospodarcze i społeczne.

I.W.

MISTRZOWIE O SWEJ PRACY

ZYGMUNT JUŚKIEWICZ

Pracę w WSK w zawodzie tokarza podjął w 1952 roku. Od pierwszych tygodni dał się poznać jako dobry fachowiec i organizator produkcji. Pewnego dnia zaproponowano mu w wydziale objęcie opieką gniazda płasty wirlnika. W gnieździe tym pracowało ponad 50 robotników. Byli wśród nich i starzy, dobrzy fachowcy i początkujący w zawodzie uczniowie szkół zawodowych oraz ohapecy. Zaryzykował i... wyraził zgodę.

Od momentu kiedy pasowa no go na mistrza upłynęło już 11 lat. Przez ten okres mistrz Zygmunt Juśkiewicz wyuczył na dobrych fachowców wielu młodych pracowników. A zalicza do nich między innymi: Jerzego Zielińskiego i Romana Krewskiego. Ostatnio w jego mistrzowskie oko wpadło kilku nowych młodych ohapeców, z których jak sam powiada — będą na pewno dobrzy fachowcy. O swej pracy mówi mistrz Zygmunt Juśkiewicz co następuje:

„Od paru lat nie mam żadnych trudności ze znalezieniem tzw. wspólnego języka z moimi podopiecznymi. Pracę z nimi rozpoczynam zazwyczaj od sprawdzenia listy obecności. Ale nie tylko. Kiedy spotykam się z nimi rano interesuję się wyrywkowo w jakich znajdują się nastrojach, czy wykonali swoje zadania z dnia poprzedniego, jakie roboty mają zamiar wykonywać na bieżąco. Tego rodzaju konsultacje dają jak dotąd bardzo dobre wyniki. Ludzie z którymi obecnie pracuję wykazują duże zainteresowanie pracą zawodową, nie stronią również i od nauki. Mimo to

muszę być dla nich zarówno ustawicznym jak również technologicznym i kontrolerem. Sporo czasu poświęcam na papierkowe sprawy. Są okresy, że mam z nimi istne utrapienie. A w takich przypadkach trzeba nieestety jak to się zwykło mawiać po-



pularnie przysiąc fałdów, po to by wyjść z nimi na bieżąco. Gdyby spraw tych było mniej można by z powodzeniem

wygospodarować więcej czasu na rozwiązywanie problemów technicznych i jakościowych. Podległym mi młodym robotnikom staram się poznawać nie tylko od strony zawodowej. Delikatnie ale dosyć często pytam ich o sprawy osobiste, o bliższe ich zainteresowania poza pracą. W postępowaniu z młodymi unikam ostrej walki, gdyż wydaje mi się że byłbym z góry przegrany. Młodzi nie lubią gdy traktuje się ich z ukosa i chodzi przy nich z wysoko uniesioną głową i zadartym nosem. Nie oznacza to oczywiście, że gdy mocno przeszkobią nie otrzymają nagany lub kary. Karać trzeba jednak bardzo sprawiedliwie. A w ogóle pracować z zespołem znaczy znaleźć od pierwszej chwili porozumienie z całym otoczeniem. W moim przypadku doświadczanie w pracy z młodymi ludźmi przyszło z latami. Ciągłe trzeba być jednak doskonałym. Gdyby ktoś spytał mnie z nienacka jakich młodych ludzi darzę szczególną sympatią odpowiedziałbym bez wahania, że przede wszystkim tych, którzy lubią sport. Bo ja osobiste jestem zapalonym kibicem i od ładnych już kilku miesięcy martwię się — co też będzie z naszymi drugoligowymi piłkarzami. Uratują się czy spadną? Jeżeli zostaną w II lidze moja dyspozycja i mistrzowska forma w wydziale wzrosną na pewno jeszcze bardziej... k.

LISTY DO REDAKCJI

MILE POŻEGNANIE

Piękną tradycją żegnania pracowników odchodzących na emeryturę może poszczycić się Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Tak też było w dniu 29 kwietnia br., kiedy to Rada Zakładowa zgłosiła serdecznie przy kawie kilka towarzyskich i towarzyszących odchodzącym na zasłużony odpoczynek. W miłym nastroju spędzono

wspólnie niezapomniane chwile, wspominając historię zakładu oraz istotne i widoczne zmiany jakie zaszły od czasu podjęcia pracy w porównaniu z istniejącymi obecnie warunkami socjalno-bytowymi. Na zakończenie zabrał głos sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. Zygmunt Szymonczak oraz wiceprzewodniczący Rady Zakładowej tow. Roman Begucki dziękując weteranom pracy za ich wkład w rozwój Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Na zakończenie tej miłej uroczystości wręczono żegnanym upominki, kwiaty oraz nagrody pieniężne.

W spotkaniu tym, jako goście gościnni WSK — Delegatury w Będzinie — brałem udział i o nim tych kilka słów napisałem. Ale niezależnie od spotkania — w dniu 30 kwietnia br. dział zaopatrzenia materiałowo-technicznego zebrał mnie serdecznie, koleżeńsko w lokalu kawiarni Avia na tancym podwieczorku. Do dziś dnia coś ścisła mnie za gardło, że w takim nastroju dyrekcja, koleżanki i koledzy zebrał się, aby dać wyraz serdecznego stosunku do starszego kolegi, który po kilkudziesięciu latach pracy przechodzi w stan spoczynku. To były dla mnie chwile niezapomniane, tym bardziej, że przecież osobiste kontakty z zakładem i działem były tylko jeden raz w miesiącu, a jednak — wzorowe koleżeństwo, zawsze z uśmiechem na buzi czy to w chwilach ciężkich, czy też pomyślniejszych, zawsze odnosiło się do mnie jako do osoby potrzebnej zakładowi, co mnie bardzo podbudowało do dalszej pracy.

Dlatego też, za ten stosunek do mnie i z Wami, za kulturalne z Waszej strony podejście do współpracy, za wyrozumienie — serdecznie Wam wszystkim dziękuję.

je, a chciałbym jeszcze raz podziękować w przyszłości osobście. Dziękuję serdecznie — dyrektorowi mgr Wiesławowi Zwolakowi za ciepłe słowa pożegnania skierowane do mnie, w których podkreślił mój wkład pracy dla zakładu, kierownikowi działu Józefowi Dobrowoli, który jako bezinteresowny przełożony tak wysoko ocenił moje zaangażowanie i stosunek do powierzonych mi obowiązków, przedstawicielowi OOP tow. Tadeuszowi Żerdziekiemu, z którym długie lata pracowaliśmy w bezpośrednim kontakcie w kierunku zabezpieczenia dostaw pilnych materiałów, a który z ramienia partii skierował pod moim adresem słowa podziękowania i uznania, przedstawicielowi oddziałowej rady związkowej Tadeuszowi Gągołowi za serdeczne życzenia pomyślności i spokojnego wypoczynku, koledze Muszyńskiemu za miłe wspomnienia z jakże ważnej współpracy na terenie Śląska, kol. Kosowi i jego bratu za stworzony bezinteresownie tak miły nastrój wokalno-taneczny, który przecież rozveselał wszystkich i sprawiał, że jesteśmy o kilkanaście lat młodszy, kol. Czesławie Madejowej za przyjęcie organizatorem tego podwieczorku z tak beztroską, koleżeńską pomocą, którą wykazała przed i w czasie organizowania pożegnania oraz wszystkim koleżankom i koledgom, którym nie zdążyłem z różnych powodów podziękować osobście za włożony trud, zaangażowanie aby pożegnanie to wypadło jak najlepiej. Jeszcze raz dziękuję Wam wszystkim i życze abyście również doczekali w dobrym zdrowiu takich pożegnań w takim nastroju i koleżeństwie.

Do zobaczenia w sierpniu.

Ryszard Jędrzycki

Jeden dzień pracy mistrza

Mistrz odgrywa ważną rolę w procesie produkcyjnym. Jest on odpowiedzialny za odcinek produkcyjny. Jego zakres obowiązków jest niezwykle szeroki. Oprócz czynności, które wykonuje z racji obowiązków jest jeszcze wiele spraw i czynności, które przekładają mistrzowi w codziennych zajęciach.

Odwiedziłem dział głównego mechanika. Mieczysław Drabek w tym dziale pracuje od 24 lat, a funkcję mistrza pełni już od lat 20. Dobrze zna on swój zawód, ale jednocześnie twierdzi, że:

praca mistrza jest niezwykle ciężka i przede wszystkim niewdzięczna. Pozycja jaką zajmuje mistrz w systemie organizacyjnym przedsiębiorstwa nie jest łatwa. Wymaga się od nas reprezentowania interesu zakładu z jednej strony, z drugiej zaś pracowników wobec dyrekcji. Jest to szczególna rola i wymaga od mistrza wysokich kwalifikacji osobistych, dużej wiedzy teoretycznej i umiejętności pracy z ludźmi — zwłaszcza młodymi. Mieczysław Drabek zauważył — praca mistrza w moim dziale jest trudna między innymi dlatego,

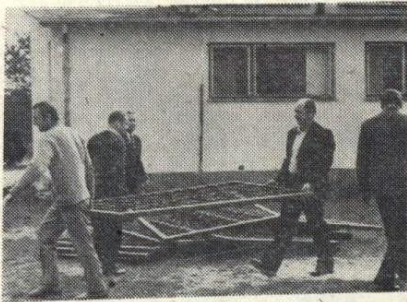


Mieczysław Drabek
funkcję mistrza pełni już dwadzieścia lat.
Fot: M. Płaszczyńska

że praca, którą wykonują pracownicy jest różna. Pracownik rzadko wykonuje dużą partię robot, są to zazwyczaj roboty pojedyncze. A taki system pracy wymaga częstej interwencji mistrza, przy tym musimy dbać o dobrą jakość wykonywanej przez pracowników pracy. Jest jeszcze wiele różnych spraw, którymi zajmują się mistrzowie, ale są również i takie, które utrudniają pracę. Do nich należy — duża ilość prac administracyjnych i papierkowych, zła organizacja pracy rozdzielni i wypożyczalni, zła rytmika. Badania wykazały, że mistrzowie w ciągu jednego dnia zajmują się następującymi czynnościami zużywając na nie średnio: 1 godz. 48 minut — na bieżące zadania, materiałami i oprzyrządowaniem; 1 godz. 23 min. na odbiór roboty; 1 godz. 23 min. przy kontrolowaniu jakości pracy podopiecznych; 1 godz. 08 min. na dzielenie i wydawanie roboty. Czynności takie jak spory ze służbami obsługującymi produkcję, administracyjne i papierkowe, prace wychowawcze oraz kontrole dyscyplinarne nad podopiecznymi zajmują średnio około 0,50 minut na każdą czynność. Przy tych pracach mistrz musi mieć przy szybkim rozwoju przemysłu nowoczesne spojrzenie na zarządzanie produkcją, musi ciągle podnosić swoje kwalifikacje by powierzone mu zadania, wykonywać dobrze.

I.W.

ZAKŁADOWY ODDZIAŁ SAMOOBRONY W CZYNIE SPOŁECZNYM...



...pracował w ośrodku nad jeziorom Białym już kilkakrotnie. W tym roku w kwietniu przy przygotowywaniu pawilonów kolonijnych na przyjęcie milusińskich i porządkowaniu terenu zosowcy wykonali prace o wartości ok. 27 tys. złotych.
Fot: M. Tarnowska

GDZIE SĄ REZERWY?

Liczydła, obsadka i... co dalej?

Dokończenie ze str. 2

się kilkakrotnie. Dziwnym wydało mi się także, że inżynier, którego praca powinna być pracą koncepcyjną sam staje za deską i wyciąga tuszem rysunki. Pracę tę mógłby wykonywać przeciętny kopiała lub kreślarz o odpowiednich kwalifikacjach i odpowiednio niższych zarobkach. Są przecież w kraju szkoły właśnie o tej specjalności, są ludzie, których wprawdzie nie stać na myślenie koncepcyjne, ale którzy potrafiliby nadać realny kształt pomysłom tych, których właśnie po to kształciliśmy.

Rachunek jaki należałoby przeprowadzić jest prosty. Z jednej strony trzeba byłoby rozpatrzyć koszty wykształcenia inżyniera, koszt jednej godziny jego pracy. Z drugiej — powinny znaleźć się koszty zatrudnienia kreślarzy i zakupu kalkulatorów, dobrych przyrządów kreślarskich i nowoczesnych desek kreślarskich. Pewna jestem, że opłaci się wy-

dać trochę pieniędzy, by ludziom postawionym do pracy koncepcyjnej umożliwić ją w całej pełni. Tym bardziej, że pozwoli to na lepsze wykorzystanie czasu pracy, na podwyższenie wymagań im stawianych, że zaowocuje lepszymi opracowaniami. Opłacić — na pewno się opłaci, ale kto podejmie decyzję?

got.

UCZĄCA SIĘ ZAŁOGA

Dokończenie ze str. 1

Z satysfakcją należy podkreślić, że są pracownicy, którzy kontynuują studia doktoranckie i podyplomowe. Kursy wszystkich trzech stopni ukończyło 903 osoby na ogólną liczbę 1143. Wśród tej grupy 481 to robotnicy.

Uzupełnianie wykształcenia przez pracowników WSK to jedna strona medalu, druga to zatrudnianie absolwentów wyższych uczelni. W 1975 roku zgłoszono 129 wniosków do szkół wyższych z tym 105 do politechnik i szkół inżynierskich, 16 do uniwersytetów i 8 do akademii ekonomicznych, 19 absolwentów korzystało

ze stypendiów fundowanych. Popatrzmy ilu w rezultacie pozyskano specjalistów? W ubiegłym roku, na wskazane już zapotrzebowanie 129 absolwentów szkół wyższych, zatrudniono zaledwie 25, oczywiście najwięcej z kierunków technicznych. Nie jest to oczywiście sprawa prosta, ale warto się zastanowić, jakie tkwią w tym przyczyny — dlaczego nie przychodzą do WSK. Jeśli się je pozna to można będzie zmienić relacje na korzyść. Może po prostu mówimy im o zakładzie mało przekonująco, może mamy zbyt słabe argumenty?

Jednym z bardzo ważnych kie-

runków działania to Ochotnicze Hufce Pracy, nie tylko ze względu na zdobycie pracowników o ważnych dla zakładu specjalnościach, ale i stworzenie życiowej szansy młodym ludziom, którzy z różnych względów nie mogli zdobyć choćby podstawowego wykształcenia. Otrzymują je — bardzo wielu staje się dobrymi pracownikami, stabilizują się — znajdują pracę i dom. Wielu z nich podejmuje naukę w szkołach średnich, lub w technikum. Zastługą Komendy OHP i działu szkolenia jest, że tworzą dobrze służący temu klimat. Mają ci młodzi ludzie dobre warunki do pracy i do nauki.

Każdego roku uczy się liczna grupa pracowników WSK. Zakład przeznacza na to wiele pieniędzy. Wynika to ze zrozumienia roli wykształcenia, jego wpływu na jakość pracy — rozumieją to i ci, którzy decydują się na podnoszenie kwalifikacji. Nie jest to łatwe, gdy się ma wiele obowiązków w zakładzie, w domu, w środowisku — praktycznie nie istnieje dla tych ludzi wolny czas — to wiele lat prawie bez odpoczynku i byłoby im trudniej, gdyby nie serdeczna opieka ze strony pracowników działu szkolenia.

Rok obecny charakteryzują również szeroko rozwijane formy dokształcania — wspomnieć należy choćby świetnie zorganizowane szkolenie mistrzów, ale o problemach tego roku napiszemy gdy minie jego połowa.

St.

Młodzież ZSMP zbiera złom



Zakończenie wyborów do Miejskich Komitetów Obwodowych

4 maja 1976 r. zakończono kampanię sprawozdawczo-wyborczą w Miejskich Komitetach Obwodowych. 21 maja br. zakończone zostały zebrania w komitetach osiedlowych. Samorządy komitetów obwodowych w swoim działaniu opierają się o ramowe plany pracy w środowisku. Między innymi są one inspiratorem czynów społecznych np. w komisji obwodowej nr 5 w czasie kadencji wykonano prace społeczne wartości 38.889 zł między

innymi przy przekopaniu i grabieniu trawników, urządzaniu boiska do gry w siatkówkę i lodowiska.

Komitety obwodowe kontrolują pracę dozorców, dbając o czystość w klatkach schodowych oraz wokół budynków, zajmują się godzeniem osób zwątpionych dla wytworzenia dobrych stosunków międzyludzkich, opieką nad ludźmi starszymi, bądź ludźmi chorymi wymagającymi pomocy finansowej.

Jednym z poważniejszych problemów, którymi zajmowały się samorządy była gazyfikacja bloków, które komitety odbierały po zakończeniu remontów i gazyfikacji.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze zostały zakończone, w komitetach wybrano nowe władze, którym należy życzyć dalszych dobrych wyników w pracy zarówno z władzami miasta jak i z lokatorami.

I.W.

Nie tak dawno, jedna z moich znajomych niewiele ryzykując wysłała w liście do siostry drobny banknot NBP (na napiwek za duży, na łapówkę za mały, na straty — w sam raz). Postąpiła nierozsądnie i nieuczciwie wobec poczty.

Zażenowała ją wielce rychła odpowiedź adresatki, która doniosła, że zapowiedzianych pieniędzy nie otrzymała. Na trasie „wyparowały” z koperty. Nieuczciwość poczty wobec nadawcy.

Domyślam się, że kopertę tę pieściło pieczołowicie wiele par rąk, ręce opróżniające skrzynkę, ręce stemplujące, ręce sortujące według znaków kodowych i kierunków, ręce pracownicy poczty docelowej, ręce listonosza wrzuciła. Istny seans spirytystyczny z wykorzystaniem organoleptycznych metod badań rozpoznawczych przez dotykanie podejrzanych

zgrubeń wyczulonymi na te sprawy opuszkami palców i podświetlaniem, czyli badanie wzrokowe. Z pewnością nie obyło się bez użycia rekwizytów: kłębów pary i płaskiego narzędzia. Japonczycy nie mają się czym chwalić, bo czymże jest łamanie łyżeczek siłą wzroku. Pestka! Umiemy jak widać lepsze sztuczki, krew wypić dziury nie zrobimy.

Innym znów razem, człowiek chłonny wieści ze świata dowiaduje się, że pewna osoba, która przebywała czasowo w Stanach Zjednoczonych, na dowód, że się jakoś wie, że do każdego listu wysyłanego do kraju załączala dolarowy lub kilkudolarowy banknot.

Niektóre docierały do adresa-

tów inne zaś nie, zależnie od tego przez czyje ręce listy te przechodziły, przez uczciwe czy nieuczciwe.

A zdawałoby się, że to co wysłane zwykłym, poleconym czy ekspresem — winno według wszelkich prawideł dotrzeć do miejsca przeznaczenia w stanie dziewiczym. I w większości tak jest w istocie.

W przeciwnym wypadku zaufanie do poczty, której powierzamy najintymniejsze tajemnice prywatnej i osobistej korespondencji musiałby zmienić nazwę.

Idealnym byłoby nie mieć do czynienia z małymi pieniędzmi, bo oto pewnego razu otrzymałam przekaz pocztowy po dzieściu dniach od daty jego nadania, choć odległość od miejsca

„Każde dziecko przychodzące

I.W.



Nagrodą za pracę wśród dzieci są ich radosne uśmiechy.
Fot.: M. Płazczewska

MIARY I MIARKI UCZCIWOŚCI

nadania wynosiła zaledwie sto kilometrów i nie zachodziła żadna ewentualność opóźniająca doręczenie. Adres był poprawny, adresat — znany.

Zadecydowała chyba tylko ta śmieszna suma, widniejąca na przekazie, możliwe też, że zawinął letnie biorytm chłopco-listonosza. Tak, czy owak, do groza uczciwie zapracowanego głos wewnętrzny dyktuje należy szacunek i poszanowanie, o które apelował sam Minister Finansów w jednym z telewizyjnych programów.

Miarą prawdziwej ludzkiej uczciwości są zgłaszane do redakcji pism, milicji i biur rzeczy znalezionych — różnych cennych przedmiotów, biżuterii, portfeli ze znacznymi sumami pieniędzy

i to przeważnie nie znając osób, które je zgubili.

No tak, jedni rozdają się nad drobniactwami w szalonym artykule, podczas gdy inne, tegie mogłoby wysyłać się nad tym, jak uniknąć wyspy, obmyślają wyrafinowane metody tuszowania niedoborów i nadużyć powierzonego mienia społecznego, jak czerpać korzyści z cudzej pracy, czyli jak zostać dobrym złodziejem, wielkim aferzystą, sprytnym szulerem, superszulerem, zdrajcą Ojczyzny-Matki za Judaszowych trzydziści srebrników. I chociaż wręcają w to cały potencjał swojej inteligencji — w końcu, każdemu z nich w pewnym momencie powiśa się noga. Wkracza Temida. Miejsce odosobnienia. Resocjalizacja.

Bo jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzasz.

Hawo

WIADOMOŚCI Z MIASTA

JAK SIĘ DA... ...TO SIĘ ZROBI!

W Świdniku od pewnego czasu prowadzona jest gazyfikacja miasta. Nie zawsze wszyscy są tym faktem zachwyceni, wiadomo bałagan oraz inne gazyfikacji uroki. Świadomość jednak, że będzie się żyło wygodniej po zakończeniu robót, pomaga w przetrwaniu ciężkiej chwili (ostatecznie ten miesiąc czy półtora — myślał ludźmi — jakoś wytrzymamy). Niektórych denerwował przebieg samych prac. Pewna pani nie mogła zrozumieć, dlaczego w jej mieszkaniu (mieszka na I piętrze) wszystkie prace wykonywano na końcu, systematycznie omijając jej drzwi. W momencie gdy to zrozumiała, to znowu nie mogła pogodzić się z takim załatwianiem sprawy. To ponoć oddzielną sprawą, o której mówi się głośno, wszyscy wiedzą w czym rzecz, lecz nikt nie wystąpi przeciwko temu oficjalnie (brak dowodów). Wracając jednak do nieszczęsnej gazyfikacji, która różnie przebiegała, swój szczyt osiągnęła w blokach służbowych WSK przy ulicy Mickiewicza 5 i Kopernika 1.

Bloki te miały być w pierwszej wersji gazyfikowane dopiero w 1978 roku z braku aparatury. Zakład WSK zapewnił dostarczenie potrzebnych urządzeń i przyspieszono gazyfikację, która miała być według planów zakończona 30 czerwca 1976 r. przy rozpoczęciu robót 1 kwietnia br. Okazało się, że robotnicy weszli do bloków już w styczniu i jednocześnie, obiecano mieszkańcom zakończenie robót przed świętami. Sytuacja przedstawia się skandalicznie. W bloku przy ulicy Mickiewicza, 8 marca 1976 r. odcięto boilery i rozebrano kuchnie węglowe (dodam, że mieszkańcy by przyspieszyć prace, kuchnie rozbierali sami). Oglądając mieszkania 15 maja można było stwierdzić, że w wielu nie zakończono jeszcze prac.

Taki porządek i szybkość prac jest nie do przyjęcia. Mieszkańcy pytają na jak długi okres czasu można ludzi pozbawić ciepłej wody i kuchni? Nie wszyscy posiadają gaz z butli, a goto-

wanie na kuchenkach elektrycznych jest nie tylko uciążliwe, ale również kosztowne. Mieszkańcy twierdzą również, że pracownicy lekceważą sobie zupełnie czas innych. Potrafią przyjść rano, stwierdzić, że brakuje narzędzi i nie pokażą się już w tym dniu. Trzeba mieć wyjątkowe szczęście, by przyszedł w umówionym terminie. O wyznaczonej godzinie to już nikt nie marzy. I znowu historia powtarza się z innymi blokami. Rozpoczynając pracę w jednej klatce, przenoszą się do drugiej omijając mieszkania mimo, że byli umówieni. Jest to chyba sprawa, którą odpowiednio osoby mogłyby się zainteresować, bo przecież tak bez przyczyny nikt nie wędruje po piętrach. Teoretycznie pracownikowi powinno być obojętne gdzie pracuje (wystarczyłoby robić harmonogram prac i przy tym naprawę go przestrzegać!). Ale wracając do gazyfikacji, gdy rozmawialiśmy z mieszkańcami, stwierdzili zgodnie, że pracownicy jak opuścili blok przed 1 maja tak do 15 maja nikt ich nie widział. Ponoć rozpoczęli pracę w następnym bloku (czy można odejść i zostawić rozpoczętą pracę?). O tym, że zwierchnicy nie bardzo orientują się co dzieje się w blokach niech świadczy następujący przykład: Gdy oglądaliśmy zaawansowanie prac, malarz malował klatkę schodową. Sprawa, która cieszy, gdyby nie fakt, że malarz kończył już swoją pracę, a dziury powstałe przy przeprowadzaniu rur nie były zamurwane. Na nasze pytanie — dlaczego maluje, przecież jeszcze będzie pracował tu murarz — stwierdził, że on jest z innej ekipy.

Po tym przykładzie stwierdzić możemy, że w PGKIM nastąpiła wysoka specjalizacja. Specjalizacja rzecz cenna, ale przy tym wszystkim przydałaby się jeszcze dobra kooperacja. Chyba czas najwyższy by zainteresowano się gazyfikacją, jak ona przebiega, oraz o jakości wykonywanych prac.

ria

TU BĘDZIE NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Zdjęcie przedstawia najbardziej zaniedbane, pod względem bezpieczeństwa i estetyki, miejsce z terenu działania Komitetu Ob-

kańców obwodu i komitetu obwodowego nr 2. Ostatnia interwencja z dnia 17. 05.1976 r. została nawet bardzo

ci przewodniczącego Komitetu Obwodowego Nr 2 i przedstawiciela KM PZPR, wydał polecenie wykonania zabezpieczenia wykopów w terminie do dnia 20. 05.76 r. Zgodnie z rozmową w tym samym terminie miała być usunięta sterta śmieci, zgromadzona obok śmietnika, który leży od okresu zimowego.

Z kolejnej interwencji w dniu 21.05.76 r. wynikało, że za nie wykonanie zadania zostaną wyciągnięte wnieśli służbowe w stosunku do winnych. Zdjęcie wykonano w dniu 25.05.76 r. i jak widać nic się nie poprawiło. Mamy nadzieję, że publikacja w Głosie Świdnika przypomni zainteresowanym o ciążących na nich obowiązkach i w przyszłości z własnej inicjatywy będą zabezpieczać wykopy według obowiązujących przepisów. Redakcja oczekuje na odpowiedź o sposobie załatwienia sprawy.

H.K.



wodowego Nr 2 w Świdniku. Sprawa ta była niejednokrotnie omawiana na zebraniach miesz-

przychylnie potraktowana przez zastępcę dyrektora tow. Szymona Arasimowicza, który (w obecno-

GDZIE SIĘ BAWIĆ?

Ktoś kiedyś śpiewał „w co się bawić, w co się bawić?”, w piosenkę świdnickich dzieci problem jest nie w tym „w co” lecz „gdzie”.

Miasto nasze nie rozpieszcza specjalnie najmłodszych. Dokładny przegląd miasta wykazał brak w odpowiednim zagospodarowaniu terenów do zabaw. Trze-

ba przyznać, że sytuacja w starej części miasta porównując ją do nowego osiedla wygląda dużo lepiej, chociaż o zupełnym szczęściu trudno mówić.

O placach do zabaw, ale takich z prawdziwego zdarzenia, gdzie oprócz piaskownicy, huśtawek i ślizgawki, znaleźć by można boisko do siatkówki, tor dla rowerzystów, a przede wszystkim dużo zieleni, miejsca na odpoczynek dla starszych — na razie możemy tylko marzyć. Tereny przeznaczone do zabawy są tak małe (w szczególności w nowych osiedlach), że gdyby dzieci ustatwili na baczność to chyba nie wystarczyłoby miejsca dla wszystkich maluchów. W rezultacie dzieci bawiąc się deptają trawniki i klomby i trudno im się specjalnie dziwić, ponieważ wyszły się bawić a nie grzecznie spacerować i to jeszcze nie alejkami tylko po ciągach przeznaczonych jednocześnie dla pojazdów i pieszych.

Ogólnie rzecz biorąc dzieci w Świdniku z braku odpowiednich terenów do zabaw, najczęściej urządzają w okolicy śmietników, krzyczą pod oknami, a już chyba najbardziej niepokojący jest fakt wyjeżdżania rowerami na jezdnię.

A może przy okazji „Dnia Dziecka” sprawa ta znajdzie się na poważnym miejscu i stanie się problemem gospodarzy miasta?

I.W.



Dzieci w bloku przy ul. Kosynierów bawią się tuż pod oknami. Przyczyna — brak placu zabaw.

Fot.: I. Wierchoś

Wiwat trzeci wiek i rejonizacja

Szanuję ludzi w podeszłym wieku, składam im należny szacunek — wszak są to nasze matki, ojcowie, babcie, dziadkowie... Rozumiem także dolegliwości i niedyspozycje wieku, który wymaga zwiększonej troski o sterane latami zdrowie. Nie zazdroścę, śmiem jednak zauważyć, że poczekalnie przychodni lekarskich nie są dość wdzięcznym miejscem na posiaduszki i pogaduszki. Bywa przecież, że całe rodziny w jednym dniu i w jednym czasie rejestrują się do lekarzy tej samej przychodni, jakby jakaś epidemia dotknęła dom i wtedy robi się prawdziwy tłok. Wizyty w tych przedsiwkach czyściła składam tylko wtedy, kiedy jest to nieodzowne, a więc jak się domyślamie — bywam tam nader rzadko, ale i to starczy by wyrobić sobie pewien pogląd na sprawę. Otóż raz jednego zastałam w poczekalni świdnickiej przychodni rejonowej (koło kina) jeszcze czerstwego dziadzia, wybierającego się do neurologa, babcię oczekującą na wizytę u internisty, ich córkę z córeczką do pediatry, a więc trzy pokolenia. Babcią ponadto

towarzyszyła córce, zabawiając niesforną wnuczkę. Tłok, ogonek do rejestracji, kolejki do lekarzy specjalistów, kłótnie i sprzeczki kto wchodzi teraz, a kto potem, kto był pierwszy, a kto zajął kolejke, wzajemne legitymowanie się, kto ma jaki numer. Licytacja, kto bardziej chory, kto mniej? Ot problem! Jałowa gadka, zwierzenie się z chorób, wzajemne porady. Uszy puchną i w końcu człowiek wychodzi naprawdę chory.

Zazdroścę tym ludziom tylko jednej rzeczy — czasu. Nie dość, że ze swoim się nie liczą to jeszcze zabierają go innym. Lekarz staje się niejednokrotnie jedynym powiernikiem trosk i zmartwień, bólów i niebółów, a wierzę, że nie ma aż tyle czasu.

Zeby nie zabrzmiało to goślownie podaje jako przykład sytuację lekarzy internistów przyjmujących pacjentów w przychodni rejonowej przy ulicy Sławińskiego 20 (osiedle spółdzielcze). Przyjmują dwie lekarki. Rejestracja od godziny wpół do ósmej, a kolejka ustawia się już od szóstej rano, o ósmej po numerkach już ani śladu. Wydaje się

ich piętnaście do jednego lekarza, plus kilka wizyt domowych, plus kilka przyjęć bez numerków. Szczególnie wzięcie ma doktor Teresa Dyzma, bo właśnie jej przy rejonizacji przypadał niefortunnie rejon, gdzie wśród podopiecznych przeważają ludzie w wieku podeszłym.

Nowe metody leczenia polegają nie tyle na leczeniu choroby co człowieka, wymagają znajomości psychiki pacjenta, poznania jego „duszy”, nastrojów, humorów, środowiska pracy, życia rodzinnego, genealogii i szeregu innych czynników mogących mieć związek z takimi czy innymi schorzeniami. Ale kto może sobie pozwolić na taki luksus? Niemowlę jest wprowadzenie tej metody w życie, a jeżeli — to tylko niektórzy mogą sobie pozwolić na składanie lekarzowi wizyt codziennie lub przynajmniej raz w tygodniu, mieć duchowy kontakt z Eskułapem. Przy takim nawale pracy lekarz może poświęcić pacjentowi zaledwie dziesięć minut; zbadać, zalecić leczenie, wypisać receptę. A co się dzieje gdy pacjent, wylewając swoje żale przeciąga czas

wizyty — lepiej nie mówić. Po prostu kradnie czas lekarza i uniemożliwia ratowanie zdrowia innym. „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz” pisał już Jan Kochanowski. Chcę jednak, żeby się wszyscy dowiedzieli. A tymczasem pozostała reszta musi poczekać! Odbije sobie gdy wejdzie w trzeci wiek!

Hawo



O nich się już mówi

W sezonie sportowym 1975/76 w naszym klubie ruszyła wyraźnie do przodu praca z młodzieżą. Niemal w każdej sekcji daje się zauważyć atak młodych sportowców na pozycje starszych stażem zawodników. W tej sytuacji zarząd klubu czyni wszystko aby umożliwić wielu utalentowanym sportowcom dalszy, wszechstronny jej rozwój. I tak oto w sezonie 1975-76 młodzi sportowcy Avii wyjadą na obozy letnie do Supraśla (piłkarska drużyna juniorów), nad Jezioro Białe (trampkarze i juniorzy drużyny piłki siatkowej), i do Szczecina (kadra pływacka plus zaplecze). Kilka obozów szkoleniowo-kondycyjnych zorganizowanych zostanie również i w Świdniku. Między innymi dla drużyny bokserskiej juniorów i młodych koszykarzy.

Najwięcej do powiedzenia jeżeli chodzi o wyniki i rekordy mają dotychczas młodzi zawodnicy sekcji pływackiej. Do kadry klubowej w nowym sezonie obok Zdzisława Stypińskiego, Andrzeja Barwiaka, Waldemara Wasila, Jacka Miciuła, Elżbi Ciesielskiej, Marioli Jedrusik, Ewy Czerwńskiej i Danuty Stepien awansowało wielu młodych, utalentowanych zawodników, a wśród nich Andrzej Miciul, Andrzej Sztetek, Dariusz Zach, Dariusz Psuja, Robert Klin, Piotr Konstantinuk, Andrzej Kret oraz zawodniczki: Aldona Mitura, Ewa Madej i Marzena Juszczyńska. Młodzi pływacy ustanowili w sezonie 1975/76 trzy rekordy Polski juniorów, dwa tytuły mistrzów Polski i jeden tytuł wicemistrza. Do kadry Polskiego Związku Pływackiego powołani zostali: D. Stepien, W. Wasil, A. Barwiak, E. Ciesielska, E. Czerwńska, E. Madej, D. Psuja i M. Jedrusik.

Pracę z młodzieżą w sporcie widać jak na przysłowiowej dłoni w sekcji koszykówki. Mgr Jerzy Seweryński trener sekcji nie spuszcza ani na chwilę z oka młodych, utalentowanych zawodników takich jak: Z. Kiełby, D. Chrostek, M. Gulańczyk, A. Furtak, Zb. Ławiczak, L. Łojek, R. Łopaciuk, A. Pawelec, J. Węgiełski, Zb. Woźniak, L. Czuliński, G. Żabiński, W. Wieceł, L. Bednarczyk, K. Czul, W. Prokop, K. Stefański, Zb. Pawelec, A. Grzyb i S. Andrian. Wszystko wskazuje na to, że wielu z wyżej wymienionych za-

wodników znajdzie już wkrótce miejsce w ścisłej kadrze. Duże osiągnięcia w pracy z młodzieżą ma sekcja rajdowa. W sekcji tej coraz częściej słyszy się takie nazwiska jak: R. Siuda, M. Polisiakiewicz, K. Serwin czy J. Radomski.

U wyścigowców dają znać o sobie P. Zatonow, C. Dyjak, R. Wierchowicki i W. Kulesza. Wyżej wymienieni dorzucili już wielokrotnie dużą ilość zdobytych przez siebie punktów do ogólnego konta zespołu. Na dobrym poziomie stoi praca z młodzieżą w sekcji siatkówki. Młodym daleko wprawdzie jeszcze do takich sław jak Wójciszewski czy Łasko, a nawet do pozostałych kadrowców, ale muszą oni pamiętać, że obecnie kadra wykruca się z czasem. Stąd też szansa przed takimi młodymi siatkarzami jak Kurek, Szczepaniak, Wybrański, Borys i Pawelec a także i przed pozostałymi których jest około 50 — rośnie. Na temat zaplecza piłkarskiego pisać w niniejszym artykule nie będziemy. Osobno to bowiem i obszerny temat do którego specjalnie powrócimy. W klubie roi się o młodych chłopców trampkarzy i juniorów, którzy chcą grać w piłkę nożną i mają kłopoty z tematem predyspozycji. Dlatego młodych piłkarzy jednak wśród ligowych i w zespole, który gra w lidze okręgowej — na to pytanie winni odpowiedzieć sobie szkoleniowcy i działacze. I być może, że nastąpi to już w najbliższym czasie.

k-k

Kolarska odznaka turystyczna

Posiadacze rowerów i co najważniejsze — kart rowerowych zainteresuje nasza propozycja. KOT zdobywać mogą turyści od 7 lat, przy czym dzieci od 7 lat do 10 mają prawo odbywać wycieczki tylko z opiekunami. Podstawą do przyznania odznaki jest wypełniona i potwierdzona Książeczka Wycieczek Kolarskich. Otrzyma ją można w oddziałach PTTK. Turysta rowerowy oprócz określonej liczby odbytych wy-

cieczek kolarskich, muszą wykazać się wiedzą z zakresu krajoznawstwa. KOT jest odznaką 6-stopniową — brązowa, srebrna, złota, duża srebrna, duża złota, za wytrzymałość. Oddział Zakładowy PTTK przy ul. Tuwima 1, tel. 126-38 dysponuje już odpowiednimi dokumentami. Gorąco zachęcamy do zdobywania Kolarskiej Odznaki Turystycznej.

(s)

Zapraszamy do hali sportowej

leszcze o gimnastyce rekreacyjnej dla kobiet

Już ponad 15 lat, dwa razy w tygodniu, w środy i piątki uczęszczają kobiety pracujące w WSK na gimna-



stykę rekreacyjną prowadzoną przez wykwalifikowanych instruktorów Ogniska TKKF Świt. W latach sześćdziesiątych jak pamiętamy ćwiczenia gimnastyczne odbywały się w salach podstawowych. Z chwilą oddania do użytku hali sportowej i krytej pływalni dzięki życzliwości zarządu Fabrycznego Klubu Sportowego, a prezesa w szczególności, ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy oraz pływania przeniesione zostały ku wielkiemu zadowoleniu kobiet pracujących w WSK do obiektów ośrodka rekreacyjnego FKS Avia.

Na popołudniowe zajęcia rekreacyjne uczęszczają obecnie ponad 50 kobiet. W ich szeregach znajdują się do dziś prekursorki rozwoju sportu masowego w Świdniku — BARBARA TROJA-

NEK, STEFANIA ZIEMIŃSKA, WŁADYSŁAWA ŁADA i wiele innych.

A najpopularniejsze gry wśród kobiet? Chyba jednak siatkówka. Dowodem czego jest silna drużyna piłki siatkowej, którą zorganizowano dwa lata temu, a która jak dotąd szczyty się najlepszymi wynikami wśród pięciu zespołów z największych zakładów metalowych Lubelszczyzny. Gimnastyka rekreacyjna — ta cenna inicjatywa Ogniska TKKF Świt zaplanowana z myślą o regeneracji sił kobiet pracujących w WSK ma wiele zwolenniczek. Przypominając popularne hasło: sport to radość, zdrowie i siła, na ćwiczenia gimnastyczne, na gry i zabawy zapraszamy do ośrodka rekreacyjnego pozostałą część kobiecej załogi. WSK.

B.T.

Rajdowcy Avii w dobrej formie

W pierwszych dniach maja br. rozegrano w Polańczyku trzecią eliminację mistrzostw Polski w rajdach szybkich. Startowało w niej 28 zawodników ze Sparty Wrocław, Smoka Kraków, Korony Kielce i Avii Świdnik. Komandorem rajdu i honorowym starterem był zastępca dyrektora naczelnego do spraw handlowych mgr Wiesław Zwolek. Trasa rajdu wiodła wokół Zalewu Solińskiego. Najbardziej uciążliwy dla zawodników, a dla widzów bardzo atrakcyjny dla widzów był trzykilometrowy odcinek wyznaczony na próbę szybkości terenowej. Najlepszym na tym odcinku i w klasyfikacji generalnej okazał się BOGUSŁAW URBANIAK z krakowskiego Smoka. W klasie 125 ccm złote medale zdobyli: — EDWARD PRANAGAL i TADEUSZ BUCIOR (oba z Avii), w klasie 175 ccm triumfował EDWARD POLISIAKIEWICZ (A) przed EUGENIUSZEM RECHULEM i RYSZARDEM SIUDĄ. W klasie 250 ccm I miejsce wywalczył JAN BUCIOR (A) przed HENRYKIEM DROGOSZEM (Korona Kielce), a w klasie ponad 250 ccm zwyciężył BOGUSŁAW URBANIAK (Smok-Kraków) przed ZENONEM WIECZORKIEM (Korona-Kielce). Zespołowe zwycięstwo odnieśli rajdowcy Avii. Impreza motorowa, której organizatorem był świdnicki klub motorowy wypadła imponująco.

Zmagania rajdowców obserwowały na trasie setki widzów. Wśród rajdowców przebywali reporterzy Polskiego Radia i Telewizji. Jedną z wielu atrakcji towarzyszących tej wielkiej imprezie był przyłot śmigłowca Mi-2.

Kryształowe puchary wręczyli najlepszym rajdowcom zastępca dyrektora naczelnego do spraw technicznych inż. STANISŁAW PASKO. Duży wkład w organizację i przygotowanie imprezy wnieśli dyrektor ośrodka wypo-

czynkowego Relavia w Polańczyku JERZY CZYZEWSKI, REMIGIUSZ SZCZERBAKIEWICZ, kierownik raj-

du WIKTOR GUTOWSKI i JÓZEF WRONSKI z działu reklamy.

w.



Przed startem...

Fot.: J. Wronski

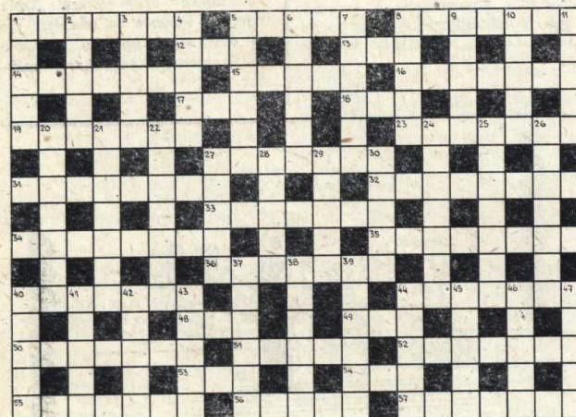


Ten odcinek drogi rajdowcy pokonywali błyskawicznie.

Fot.: J. Wronski

KRZYŻÓWKA Z NAGRODAMI

POZIOMO: 1. wzgórze w Rzymie ze słynną w starożytności świątynią Jowisza; 5. może być na ulicy lub w butelce; 8. bunt, rokosz; 12. utwór poetycki; 13. jeden z ważnych narządów organizmu człowieka; 14. morze, które cieśniną Bosfor łączy z Morzem Czarnym; 15. nacisk, presja; 16. wieś w woj. kie-



leckim ze słynnym „Bartkiem”; 17. matka bogów greckich; 18. stolica Baskirii; 19. rodzaj wody mineralnej; 23. buczek w samochodzie; 27. wiejskie gospodarstwo, obejście; 31. jedyna lub kilka ozdobnych początkowych liter imienia lub nazwiska; 32. w 1973 roku obchodzono pięćdziesiąt rocznicę jego urodzin; 33. najbliższe otoczenie; 34. między mikronem a centymetrem; 35. imię męskie; 36. stan w USA; 40. warstwa gleby lub skał pokrywająca ziemię; 44. do wyjęcia gorący z ognia; 48. tytuł dostojników abisyńskich; 49. mała Alicja; 50. popularna nazwa pistoletu maszynowego z II wojny światowej; 51. założyciel zakładów optycznych w Jenie; 52. „koń” pociągów z dalekiej północy; 53. słone jezioro w Turcji; 54. rodzaj, gatunek; 55. handlowa nazwa niektórych azotanów; 56. rzeka w Czechosłowacji; 57. przyłączenie terytorium państwa zwyciężonego do państwa zwycięstwa.

PIONOWO: 1. tytuł panów lennych w okresie feudalizmu; 2. słowo rycerskie; 3. pisarz i humorysta amerykański; 4. rzeka we Francji; 5. państwo w Ameryce Północnej; 6. brzoza; 7. mineral, tlenek glinu, materiał na rubiny i szafiry; 8. bohater „Pana Tadeusza”; 9. kolor; 10. tytuł filmu polski; 11. zbiornik wodny; 20. nie oczyszczona wódka; 21. gaz o składzie NH₃; 22. mały okręt zwodowany w eskorcie; 24. krajina w Finlandii; 25. miejscowość wczasowa w Sudetach; 26. roślina siana w końcu lata lub jesienią, a zbierana w następnym roku; 27. może kogoś dusić; 28. przestrach, obawa; 29. dzielnica Gdańska; 30. zatoka nad M. Czerwonym; 37. jedno z miast wojewódzkich; 38. wygnanie; 39. osiedle o dużej gęstości zaludnienia; 40. zwarte zabudowie (w l. mn.); 46. może być ozdobny, na tablicy lub reklamowej; 41. najpotęższa antena; 42. miara pojemności równa 30 korcom; 43. rzeka w Jugosławii prawy dopływ Dunaju; 44. pníak z korzeniami; 45. do jazdy zimą; 46. choroba zakaźna; 47. określona wielkość do wykonania.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania krzyżówki rozlosowane zostaną trzy bony książkowe o wartości 50 zł każdy. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 czerwca br.



głos
ŚWIDNIKA

Redagujący zespół w składzie:
STANISŁAW STEBLNIK
redaktor naczelny
przewodniczący kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącego
MALGORZATA TARNOWSKA
redaktor techniczny
MIECISŁAW KRUK
redaktor rozgłosu zakładowej

IRENA WIERZCHOS
redaktor
Maria Balicka, Zdzisław Mazur,
Henryk Kamiński, Helena Grudzińska, Witold Smętny, Ludwika Socha.

Adres redakcji: 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 249

Drukarnia zakład, WSK-Świdnik

WSK-S z. 892 24.05.76 r. 3.000 — D-4